Pamięci księdza Wojciechowskiego
(deklamacja zbiorowa)

ks. Stanisław Domino SDB

Znamy Go wszyscy!
Wszyscy: Tak! Wszyscy Go znamy,
Bo wszystkich domów i wszystkich serc bramy stały
Otworem, gdy on się przybliżał
On co był druhem, przyjacielem, swatem, co był
Kapłanem, wodzem, ojcem, bratem a zwłaszcza dla nas
Dla nas był słonkiem, podnietą,
Wszyscy: Wszak on był naszym księdzem katechetą!
I ten zgasł także?
Wszyscy: Także u stóp krzyża...
Widzę go nieraz, jak idzie do szkoły
Niski krępawy, ruchliwy, wesoły...
Wszyscy: My koło niiego szczęśliwe, stłoczone
I Chór: Chwytamy teczkę,
II Chór: szarpiemy sutannę.
Wszyscy: Trącamy, pchamy w tę i w ową stronę,
I Chór: sypią się książki,
II Chór: pryskają guziki,
I Chór: śmiechy, chichoty,
II Chór: żarty nieustanne.
I Chór: Wrzaski,
II Chór: i piski.
Wszyscy: Istny chaos dziki.
A on na przemian czerwony to siny
ma tylko uśmiech dla każdej dziewczyny.
Pewnie, że broni się jak tylko umie
staje, odwraca, biegnie jak sztafeta
ale znów niknie w młodocianym tłumie
niski, ruchliwy
Wszyscy: Nasz ksiądz katecheta!
Wszyscy: Szkoła... po dzwonku – religia za chwilę...
Wszedł!...
Wszyscy: a my wszystkie, jak barwne motyle
w jeden kwiat, wzrokiem w jego twarz się wpiły.
O! Ileż uczuć anielskiej pieszczoty,

ileż pociechy, odwagi i siły
niosły znamienne a proste słów sploty,
którymi sypał siewca doświadczony
w porozchylane naszych serc zagony.
Wtedy czuły, że na kształt anioła
stawał przed nami, przyzywał i wołał.
I wiódł w szlak życia ku najwyższym szczytom,

Wszyscy: ku słoneczności, szczęściu i błękitom! Zapomniałyśmy
Wówczas o świecie. Godziny lekcji malały w momenty
Iż się zdawało, że w nich lot zaklęty

Wszyscy: Pójdziem przez wieki przy tym katechecie!
Czasem się jawi przed mymi oczami
jak król sportsmenów na wielkim stadionie...
patrz!...

Wszyscy: Blokowany zawzięcie graczami
biegnie, roztrąca, staje na obronie, podskoczy, krzyknie

I Chór: skłóconych rozdzieli,

II Chór: słabszych zachęci,

Wszyscy: piłkę w górę strzeli.
wpada do bramki, cios główką odbije...
Nic, że niekiedy nos w ziemię zaryje,
że błoto pryska grudkami czernidła,
goni, harcuje od skrzydła do skrzydła
jak tenisowa za piłką rakieta.

Wszyscy: Niezapomniany nasz ksiądz katecheta!
I on nie żyje – nie żyje – słyszycie?
I jego także urwało się życie
młode, pogodne, szlachetne, promienne,
ścięte tragicznie jak róże wiosenne
a został tylko zapach cnót życiowych
okalający nam serca i głowy!
O ty, cos odszedł nieodżałowany
i wyprzedziłeś nas swoje dziewczęta,

Wszyscy: stajemy w wieniec z smutnych serc utkany,
by nim ozdobić twój nieznany cmentarz,
Za twym wskazaniem utkwimy wzrok w niebie,

I Chór: I pójdziem naprzód!

II Chór: na przełaj

Wszyscy: Przed siebie
żyć, walczyć, bronić swej wiary i Polski,
Jak Ty:
Wszyscy: Kochany księże Wojciechowski!

Kraków - 15.10.1945 r.